

Ks. HERBERT JEZIORSKI

WKŁAD DUCHOWNYCH RZYMSKOKATOLICKICH I SIÓSTR ZAKONNYCH W ROZWÓJ SZKOLNICTWA NA ZIEMI TARNOGÓRSKIEJ W LATACH 1922–1939*

I. LUDNOŚĆ POWIATU TARNOGÓRSKIEGO

Tarnowskie Góry, znane ze swoich bogatych tradycji, a także z wielkiego wkładu w różne dziedziny gospodarki i kultury narodowej, są miastem zapewne pod wieloma względami wyjątkowym, szczególnie wtedy, gdy idzie o sprawy rozwoju szkolnictwa¹. Trafnie zauważył to już Władysław Górnikiewicz, który dobitnie podkreślił, że gród ten w ciągu swej historii prawie zawsze posiadał „szkoły w lepszym stylu”².

Dziedzictwo to zostało w okresie międzywojennym zwielokrotnione. Fakt istnienia w tym czasie na terenie samego miasta 18. różnego rodzaju placówek oświatowych — w tym aż 6 średnich szkół ogólnokształcących (!) — zmusza do głębszej refleksji. Już sama liczba ma swoją wymowę. Bo któreż to miasto w Polsce (a nawet w Europie), biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców, jaka w latach 1922–1939 kształtowała się w Tarnowskich Górach w granicach 17 tysięcy³, mogłoby się poszczycić taką wielością szkół? Można więc stwierdzić, że fakty te były bezspornym dowodem stawiania szkolnictwa i oświaty na czoło zadań narodowych, co niewątpliwie w przyszłości musiało zaowocować na wielu płaszczyznach życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego i politycznego.

Tarnowskie Góry leżą w odległości 23 km na północny zachód od Katowic⁴. Prawa miejskie miejscowość ta otrzymała w 1526 r. Jednakże z początkiem XVII wieku (1618 r.) ziemia tarnogórska znalazła się w rękach Donnersmarcków⁵. Stan ten spowodował, że lud na niej gospodarujący był zawsze w ogromnej większości polski, ale urzędnicy (szczególnie ludzie z otoczenia

* Artykuł niniejszy jest fragmentem pracy doktorskiej napisanej w Zakładzie Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego: H. Jeziorski, *Rozwój szkolnictwa na terenie powiatu tarnogórskiego w latach 1922–1939*, praca doktorska, Wrocław 1983 [mps, Bibl. Uniw. Wroc.].

¹ H. Jeziorski, *Tarnowskie Góry — miastem szkół*, „Tygodnik Powszechny” 1972, nr 18.

² W. Górnikiewicz, *Szkolnictwo na Górnym Śląsku przed stu laty*, „Zaranie Śląskie” 1932, s. 32.

³ „Gazeta Tarnogórska” 1937, nr 355 z dnia 12 VI, s. 4.

⁴ *Miasta polskie w tysiącleciu*, Wrocław 1965, t. 1, s. 475.

⁵ J. Piernikarczyk, *Historia miasta Tarnowskich Gór*, Tarnowskie Góry 1926, s. 10.

Donnersmarcka) byli przeważnie Niemcami. Józef Piernikarczyk w swojej kronice podkreśla, że Niemcom szczególnie zależało, by Tarnowskie Góry ukazać na kartach historii jako miasto ciężące ku kulturze niemieckiej, wypełnione duchem i żywiołem tej mniejszości narodowej⁶. Podstawę do takich twierdzeń dawał im fakt, że większość zakładów pracy znajdowała się właśnie w rękach niemieckich, a urzędnicy, którzy obrali sobie za siedzibę tę miejscowość, stanowili w niej wraz ze swoimi rodzinami znaczny procent ludności.

Szczegółowe dane o mieszkańcach ziemi tarnogórskiej otrzymujemy ze spisu ludności. W okresie międzywojennym przeprowadzono dwa takie spisy: w 1921 i 1931 r. Pierwszy z nich nie objął Górnego Śląska, dlatego też napotykamy trudności w śledzeniu ruchu ludnościowego, jaki dokonywał się niewątpliwie i w powiecie tarnogórskim. Z konieczności zatem musimy się oprzeć na danych z drugiego spisu, który przeprowadzono 9 XII 1931 r. Według niego powiat tarnogórski liczył wówczas 64,6 tys. ludności. Dla 60 784 osób język polski był językiem ojczystym. Gęstość zaludnienia wynosiła 277 osób na 1 km². W skład powiatu wchodziły 2 gminy miejskie, tj. Tarnowskie Góry i Miasteczko Śl., oraz 26 gmin wiejskich⁷. Z powyższych danych wynika, że powiat tarnogórski nie należał do zbyt dużych. Wśród 9 ówczesnych powiatów województwa śląskiego zajmował dopiero 6 miejsce (przed chorzowskim, świętochłowickim i katowickim). Także pod względem zaludnienia należał do najmniejszych, bo znajdował się na przedostatnim miejscu (przed lublinieckim).

Na ziemiach powiatu tarnogórskiego podstawową klasę społeczną stanowili robotnicy — 63,4% ogółu ludności. Jeśli chodzi o przekrój narodowościowy, to w Tarnogórskim (głównie w samych Tarnowskich Górach) oprócz Polaków mieszkało wtedy około 18% Niemców. Nikły odsetek stanowili Żydzi oraz nieliczne rodziny cudzoziemców (Czesi, Austriacy i inni)⁸. Pod względem wyznaniowym sytuacja była bardzo skryzalizowana, 97% ludności powiatu stanowili bowiem mieszkańcy wyznania rzymskokatolickiego, niespełna tysiąc ludzi było wyznania ewangelickiego. Ci ostatni posiadali istniejący po dziś dzień zбір, znajdujący się w rynku w Tarnowskich Górach⁹.

Samo miasto Tarnowskie Góry liczyło w 1925 r. 13 581 mieszkańców¹⁰, zaś w 1937 r. liczba ta wzrosła do 17 218 osób¹¹.

II. OBLICZE GOSPODARCZE ZIEMI GWARKÓW

Obraz gospodarczy powiatu tarnogórskiego był dość zróżnicowany. Powiat posiadał zaledwie parę większych zakładów pracy. Olbrzymią większość stanowiły prywatne zakłady rzemieślnicze, w których prezentowane były niemal wszystkie zawody. Według spisu z 1939 r. głównymi źródłami utrzymania ludności w powiecie tarnogórskim były: rolnictwo (5%), górnictwo i przemysł (47,9%), handel (4,1%), komunikacja (15,4%), inne (27,6%)¹². Z powyższych danych wynika, że z rolnictwa mogła utrzymać się zaledwie mała część

⁶ Tamże, s. 44.

⁷ *Mały rocznik statystyczny*, 1938, s. 15–31.

⁸ H. Bichański, *Rozwój szkolnictwa w mieście Tarnowskie Góry na tle szkolnictwa w województwie śląskim w latach 1922–1939*, praca magisterska WSP Kraków 1966 [w posiadaniu autora].

⁹ *Kronika parafii św. Piotra i Pawła w Tarnowskich Górach*.

¹⁰ „Tygodnik na powiat tarnogórski” 1925, nr 16 z dnia 22 II.

¹¹ „Gazeta Tarnogórska” 1937, nr 355 z dnia 12 VI, s. 4.

¹² J. Jaros, *Tarnowskie Góry — zarys dziejów powiatu*, Katowice 1969, s. 211.

ludności. Zdecydowana większość znajdowała zatrudnienie w przemyśle i górnictwie.

Kryzys gospodarczy, który osiągnął swój punkt szczytowy w latach trzydziestych, spowodował ograniczenie produkcji, a co zatem idzie — spadek zatrudnienia. Fala bezrobocia przeszła także przez ziemie powiatu tarnogórskiego. Już rok 1924 przyniósł pewne nasilenie bezrobocia. Największe jednak zaistniało w 1932 r. W Tarnogórskim było wtedy ponad 12 tys. bezrobotnych. Później liczba ta stale malała. W dniu 1 I 1934 r. w powiecie tarnogórskim było zarejestrowanych 8396 bezrobotnych, pod koniec 1935 r. ich liczba zmalała do 7118, wreszcie w grudniu 1937 r. już tylko 4440 osób nie mogło znaleźć żadnej pracy zarobkowej. W sierpniu 1938 r. stan bezrobotnych był najmniejszy na przestrzeni lat międzywojennych i wynosił w powiecie tarnogórskim ok. 2800 osób. Jednakże problem ten do końca 1939 r. nie został rozwiązany¹³.

Z akt miasta Tarnowskie Góry wynika, że w 1934 r. do Wydziału Opieki Społecznej wpłynęło blisko 500 podań w sprawie wsparcia dla rodzin, które należały do bardzo ubogich¹⁴. Zaś inspektor szkolny, Teofil Skrzypek, na konferencji powiatowej dla nauczycielstwa stwierdził, że powiat tarnogórski jest „szczególnie biedny” i że w tej sprawie będzie osobiście interweniował w województwie¹⁵.

III. PRACA NAUCZYCIELI NA ZIEMI TARNOGÓRSKIEJ W LATACH 1922–1939

Państwo polskie stawiało wielkie wymagania nauczycielom¹⁶. Kandydat na to stanowisko musiał, zgodnie z przepisami, wykazać się odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi. Po otrzymaniu zgody władz szkolnych zostawał początkowo nauczycielem tymczasowym. Musiał także, co było dodatkowym wymogiem, otrzymać wyraźne zezwolenie (jursydycję) na nauczanie w danej szkole¹⁷. Nauczyciel, który rozpoczynał swoją pracę, był również zobowiązany do złożenia ślubowania wierności państwu polskiemu i posłuszeństwa w wypełnianiu ustaw i rozporządzeń władzy¹⁸. Gdy zaś nauczyciel tymczasowy zdał pomyślnie tzw. „kwalifikę”, otrzymywał nominację na nauczyciela stałego, czyli etatowego¹⁹. Wtedy też nakładano na niego obowiązek złożenia przysięgi nauczycielskiej²⁰. Godzi się jednak zaznaczyć, że władzom szkolnym usilnie

¹³ Jak kształtowało się bezrobocie w powiecie tarnogórskim, „Gazeta Tarnogórska” 1938, nr 422 z dnia 1 X.

¹⁴ Archiwum Państwowe, Tarnowskie Góry [dalej skrót: AP, TG], Akta miasta, sygn. 14.

¹⁵ AP, TG, Akta Inspektoratu Szkolnego, sygn. 14.

¹⁶ T. Łopuszański, *Zawód nauczycielski*, Warszawa 1927, s. 5–6.

¹⁷ Wojewódzkie Archiwum Państwowe, Katowice, Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Oświecenia Publicznego [dalej skrót: WAP, Kt, UWŚL-OP] 682, k. 44.

¹⁸ WAP, Kt, UWŚL-OP 682, k. 42. Akt ślubowania składany zazwyczaj wobec inspektora szkolnego i kierownika szkoły, w której kandydat miał podjąć pracę, brzmiał: „Ślubuję Państwu Polskiemu wierność i posłuszeństwo oraz przyrzekam, że z całą ścisłością i sumiennością przestrzegając będąc obowiązujących ustaw i rozporządzeń, że będę wypełniał(a) wszystkie obowiązki mego urzędu bezstronnie i bezinteresownie, a unikał(a) wszystkiego, co by mogło przynieść szkodę Państwu, a ujmę stanowiu, do którego należę”.

¹⁹ M. Słania, *Szkice z dziejów szkolnictwa na Górnym Śląsku*, „Chowanna” 1960, z. 5/6, s. 27.

²⁰ DzURP nr 131, poz. 787 z dnia 22.12.1926 r. Do tej przysięgi dodano odpowiednią instrukcję w dniu 24.3.1928 r. (WAP, Kt, UWŚL-OP 682, k. 44). Oto słowa owej przysięgi: „Przysięgam Panu Bogu Wszchemogącemu, że na powierzonym mi stanowisku przyczyniać się będę w mym zakresie

zależało na stałym uzupełnianiu kwalifikacji przez nauczycieli²¹. W każdym razie zawód ten, skądinąd tak piękny i pożyteczny, był otoczony szacunkiem w międzywojennej Polsce i szybko został nobilitowany również i na Śląsku.

Po raz pierwszy pełny spis nauczycieli pracujących w polskim szkolnictwie powszechnym na terenie powiatu tarnogórskiego podano w piśmie do Wydziału Oświecenia Publicznego (WOP) przy Urzędzie Wojewódzkim Śląskim w Katowicach z dnia 15 XII 1926 r., określając ich miejsce pracy i zajmowane stanowiska służbowe. W piśmie tym widnieją imiona i nazwiska 173 nauczycieli²². Ale w niespełna dwa lata później, jak czytamy w artykule pt. *Szkolnictwo w powiecie tarnogórskim* było ich już 185. Stamtąd dowiadujemy się też, że na jednego nauczyciela przypadało wówczas 52 dzieci²³.

Ciekawie przedstawiała się sprawa pochodzenia nauczycieli w świetle danych, jakie podało Biuro Statystyczne WOP-u w Katowicach w piśmie z dnia 1 X 1930 r. Kształtowało się ono następująco: z województwa śląskiego pochodziło 76 nauczycieli, z Małopolski — 87, z Poznania i Pomorza — 12, z Królestwa — 30, z innych terenów — 16. W sumie w powiecie pracowało 211 pedagogów: 98 nauczycielek i 113 nauczycieli. Wszyscy byli narodowości polskiej i wyznania rzymskokatolickiego. Z tej liczby, co warto sobie uzmysłowić, tylko 21 osób nie miało wtedy pełnych kwalifikacji nauczycielskich²⁴.

W ostatnim roku szkolnym, tj. 1938/39 w powiecie tarnogórskim pracowało 346 nauczycieli²⁵, zaś oświadczenie inspektora szkolnego stwierdza, iż w roku szkolnym 1937/38 powiat tarnogórski posiadał całkowicie wystarczającą liczbę nauczycieli²⁶. Fakt ten nie wymaga komentarza.

Nauczyciele ziemi tarnogórskiej należeli — z małymi wyjątkami — do ofiarnych i oddanych swojemu zawodowi (powołaniu) ludzi. Wedle danych z dnia 2 IX 1926 r. w powiecie tarnogórskim było czynnych 28 polskich publicznych szkół powszechnych, dysponujących 56 salami lekcyjnymi, w których naukę pobierało 6159 dzieci (4126 dziewcząt i 2033 chłopców) w 170 oddziałach. Wizytator Józef Woynarowski, który w towarzystwie inspektora szkolnego Franciszka Ranoszka wizytował te szkoły, dość mocno zaakcentował, że tamtejsza szkoła polska, chociaż działała dopiero trzy lata, mogła się już wykazać pewnymi osiągnięciami²⁷.

W roku szkolnym 1929/30 dokonano 198 wizytacji szczegółowych oraz 176 doraźnych²⁸. Przeciętnie każdy nauczyciel był wizytowany przynajmniej dwa razy w ciągu roku. Wizytacje te wykazały, że poziom dydaktyczno-wychowawczy był na ogół dość wysoki. Stan taki według opinii hospitujących pozwala na to, aby o pracy nauczycieli na „ziemi gwarków” wyrażać się z uznaniem.

działania ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której zawsze wiernie służyć będę, wszystkich obywateli w równym mając zachowaniu, przepisów prawa strzec będę pilnie, obowiązki mego stanu spełniać gorliwie i sumiennie, polecenia moich przełożonych wykonywać dokładnie, a tajemnicy urzędowej dochować. Tak mi Panie Boże dopomóż”. Teksty ślubowania i przysięgi nauczycielskiej przytacza także „Tygodnik na powiat tarnogórski” (1926, nr 7 z dnia 15 IX).

²¹ WAP, Kt, UWŚI-OP 884, k. 2.

²² WAP, Kt, UWŚI-OP 661, k. 1–10.

²³ „Gazeta Robotnicza” 1929, nr 160 z dnia 26 VII.

²⁴ WAP, Kt, UWŚI-OP 125b, k. 4–6.

²⁵ WAP, Kt, UWŚI-OP 132, k. 7.

²⁶ WAP, Kt, UWŚI-OP 185, k. 1.

²⁷ „Tygodnik na powiat tarnogórski” 1925, nr 54 z dnia 5 VII.

²⁸ H. Jeziorski, *Rozwój szkolnictwa na terenie powiatu tarnogórskiego w latach 1922–1939*, praca doktorska, Wrocław 1983, s. 214 [mps, Bibl. Uniw. Wrocławskiego].

W powiecie tarnogórskim w roku szkolnym 1938/39 istniało 35 publicznych szkół powszechnych i jedna prywatna, w tym 6 szkół I stopnia (z tego trzy z jednym nauczycielem oraz trzy z dwoma nauczycielami) oraz trzy szkoły II stopnia (z tego jedna z trzema i dwie szkoły z czterema osobami uczącymi). Najwięcej, bo aż 24 placówki to szkoły III stopnia, czyli najwyższej zorganizowane, z tego sześć w miastach i 18 na wsi²⁹. Ten fakt jest najbardziej wymowny.

Z końcem roku szkolnego 1937/38 ze szkół obwodu tarnogórskiego wyszło 1074 absolwentów, z tego w miastach 280, a na wsi 794. Z podanej liczby 52 absolwentów ukończyło szkołę I stopnia, 71 — II stopnia i 951 — III stopnia organizacyjnego³⁰.

Według danych z dnia 30 X 1938 r. szkoły ziemi tarnogórskiej posiadały 190 sal lekcyjnych (wszystkie w budynkach własnych), w których pobierało naukę 10462 uczniów, z tego 5293 dziewcząt i 5169 chłopców. Język polski za swój ojczysty podało 9904 dzieci, a język niemiecki tylko 558 dzieci³¹. Z tej liczby dzieci w szkołach I stopnia uczyło się 315 (3%), w szkołach II stopnia 535 (5,11%), reszta, tj. 9612 dziewcząt i chłopców (91,89%) przypada na szkoły III stopnia. Jedynie dwa obwody szkolne, a mianowicie: chorzowski i katowicki, miały nieco lepszy procent dzieci w szkołach o najwyższym stopniu organizacyjnym³². Zajęcie zatem III miejsca (na 8 możliwych) w województwie śląskim w roku szkolnym 1938/39 pod względem ilości uczniów w szkołach III stopnia organizacyjnego wystawia polskiemu szkolnictwu powszechnemu ziemi tarnogórskiej bardzo wysoką ocenę.

Rozpatrując rozwój szkolnictwa powszechnego w powiecie tarnogórskim, musimy też dostrzec, że zajęcie tak wysokiej lokaty, gdy chodzi o liczbę najwyższej zorganizowanych szkół powszechnych (podobnie wysoko kształtowała się frekwencja uczniów tych szkół), było przede wszystkim zasługą olbrzymiej większości ówczesnych nauczycieli. Ale taki stan rozwoju szkoły polskiej osiągnano dzięki zwyczajnej, choć godnej najlepszej oceny pracy, jak również przez stałe zwiększanie się sieci bibliotek uczniowskich, ustawiczne wzbogacanie arsenatów pomocy naukowych, rozwijanie harcerstwa, dokształcanie słabszych uczniów po lekcjach, organizowanie wycieczek o charakterze dokształceniowym, roztaczanie opieki sanitarnej i troski o dożywianie dzieci, zwłaszcza biednych, organizowanie kolonii i ogrodów jordanowskich, kształcenie nawyku oszczędzania wśród dzieci, a ponadto przez utworzenie dwóch szkół specjalnych dla dzieci o opóźnionym rozwoju umysłowym, rozbudowę i budowę nowych sal lekcyjnych (szkół) czy pracowni specjalistycznych. Tak na przykład z okazji 10-lecia przyłączenia Śląska do Polski wybudowano w Tarnowskich Górach jedną z najbardziej okazałych w całej Polsce placówek oświatowych, która w swych murach mieściła 32 sale wykładowe (nie licząc kilku innych) oraz 2 wielkie sale gimnastyczne. Warto nadmienić, że szkołę tę przyjeżdżali zwiedzać różni zainteresowani budową nowych szkół pedagodzy, władze szkolne z Warszawy, a nawet przedstawiciele szkół niemieckich. Obiekt ten jeszcze dzisiaj przedstawia się bardzo korzystnie na tle obecnej sieci tarnogórskich placówek oświatowych. Nowe szkoły wybudowano także w Radzionkowie (14 sal lekcyjnych i kilka towarzyszących), siedmioklasową w Sowicach i dziesięcioklasową w Lasowicach. Rozbudowano też szkołę w Rybnej. Te nowe obiekty

²⁹ WAP, Kt, UWŚI-OP 189, k. 55.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, k. 71.

³² WAP, Kt, UWŚI-OP 132, k. 11.

poprawiły znacznie warunki nauczania kilkutyśięcnej rzeszy uczniów, ale nie zaspokoily wszystkich potrzeb w tej dziedzinie.

W takiej sytuacji nie mogła za bardzo rozwinąć się szkoła niemiecka. Na 64 publicznych szkół mniejszościowych na Śląsku — według danych z dnia 1 X 1937 r. — tylko trzy znajdowały się na terenie powiatu tarnogórskiego. Stąd też 94,7% osób, jakie były zobowiązane do nauki szkolnej, uczęszczało wówczas do szkoły polskiej, a tylko 5,3% do niemieckiej³³. Może to świadczyć o dużym znaczeniu szkoły polskiej na tych terenach w latach 1922–1939.

Na temat roli i ważności szkoły polskiej przemawiali stosunkowo często kierownicy szkół wiejskich, jak na przykład Franciszek Matysek w Boruszowicach czy Józef Kępiński w Suchej Górze. Właśnie z inicjatywy tego drugiego powstała w roku szkolnym 1927/28 pierwsza w powiecie tarnogórskim wiejska czytelnia dla dorosłych. Mieściła się ona w suterrenach budynku szkolnego. Wyżej wspomniany Józef Kępiński (podobnie postępowali i inni kierownicy szkół powiatu) organizował w porze zimowej, co trwało przez parę lat, odczyty dla młodzieży pozaszkolnej i dorosłych o treści historycznej, krajoznawczej i religijnej (wykładowca używał przeźroczy jako środka poglądowego). W imprezach tych uczestniczyło przeciętnie ok. 100 osób³⁴.

W sprawozdaniu z inspekcji szkoły w Reptach Starych inspektor Franciszek Ranoszek napisał o jej kierowniku, Alojzym Liszce, że „był bardzo pilny w pracy pozaszkolnej”³⁵. A oto inny, również niezwykle wymowny przykład. Mianowicie nauczycielka Stanisława Kołodziejówna, ucząca w szkole powszechnej w Chechle Starym, prowadziła bezinteresownie bibliotekę dla ludzi starszych³⁶.

Sprawozdanie roczne z konferencji powiatowej w dniu 8 XI 1930 r., przytacza dane o pracy pozaszkolnej nauczycielstwa w roku szkolnym 1929/30. Dane te są wręcz imponujące, ponieważ wynika z nich, iż wygłoszonych zostało 50 referatów, urządzono 147 zebrań, wygłoszono 90 odczytów, zorganizowano 29 wieczornic, 26 przedstawień oraz 16 pochodów i 38 zabaw³⁷.

Szersze informacje o pracy społecznej nauczycieli powiatu tarnogórskiego zawierają dane Biura Statystycznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, z których dowiadujemy się, że w tarnogórskich szkołach było wielu nauczycieli pracujących społecznie poza szkołą³⁸. Należeli oni do stowarzyszeń lub organizacji społecznych i politycznych, a często kierowali ich pracą jako prezesi³⁹. Wielu z nich, zwłaszcza kierowników szkół, władze państwowe oraz resortowe wyróżniły wysokimi odznaczeniami. Słowem, nauczyciele powiatu tarnogórskiego w latach międzywojennych zapisali się na trwałe w dziejach ziemi tarnogórskiej i mogą stanowić wzór dla współczesnych pedagogów, szczególnie na płaszczyźnie społecznej i propagandowo-kulturalnej.

³³ P. Pszczółka, *Szkolnictwo powszechne w województwie śląskim*, Katowice 1938, s. 28; J. Kadora, *Napiętnowanie handlu duszami dzieci*, Katowice 1935.

³⁴ Zob. kroniki szkół w Starych Tarnowicach i Suchej Górze.

³⁵ WAP, Kt, UWŚI-OP 747, k. 194.

³⁶ WAP, Kt, UWŚI-OP 746, k. 14.

³⁷ WAP, Kt, UWŚI-OP 1008, k. 1; „Polska Zachodnia” 1927, nr 165.

³⁸ WAP, Kt, UWŚI-OP 770, k. 181.

³⁹ WAP, Kt, UWŚI-OP 209, k. 157–180.

IV. TARNOGÓRSKIE PRZEDSZKOLA W OKRESIE II RZECZYPOSPOLITEJ I ZASŁUGI SIÓSTR ZAKONNYCH

Rozważając sprawy szkolnictwa i oświaty na ziemi tarnogórskiej w latach 1922–1939, nie można w żaden sposób pominąć roli, jaką w tym względzie odegrali duchowni rzymskokatolicy oraz siostry zakonne. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że bez ich zaangażowania, poświęcenia, a przede wszystkim olbrzymiego wkładu pracy nigdy nie doszłoby do uzyskania tak znaczącego poziomu na niwie ówczesnej działalności edukacyjnej i wychowawczej.

Tarnogórskie władze szkolne w pierwszych latach dwudziestych nie zwracały większej uwagi na przedszkola. Wpływało to stąd, że były one głównie zajęte sprawami zorganizowania szkolnictwa powszechnego, średniego i zawodowego na swoich terenach. Z drugiej zaś strony musiały odpierać ataki sił wrogich szkolnictwu i państwowości polskiej, a więc sił, które w tym regionie Śląska były nader groźne. Sytuację w tej dziedzinie — i to z pomyślnym skutkiem — ratowały zakony żeńskie sióstr służebniczek i boromeuszek. One to jako pierwsze zatroszczyły się o dzieci w wieku przedszkolnym, prowadząc w latach 1922–1939 aż sześć ochronek-przedszkoli w powiecie tarnogórskim⁴⁰.

Na cele przedszkoli siostry te odstępowały pomieszczenia w swoich klasztorach, np.: w Miasteczku Śl. i w Radzionkowie. Przykładem mogą być siostry NMP z Radzionkowa, które same zamieszkały w suterrenach, aby pokoje na parterze przeznaczyć dla maluchów. Zabiegały one również o konieczną, czasem niezbędną pomoc oraz środki utrzymania. Co więcej, w pierwszych dwóch latach swej niezmiernie pożytecznej działalności nie pobierały prawie żadnych wynagrodzeń. Stałe pensje otrzymały dopiero wtedy, gdy przeszły na status państwowy, co miało miejsce w latach 1924 i 1925. Do tego należy jeszcze dodać, iż wszystkie siostry miały odpowiednie kwalifikacje zawodowe, udokumentowane świadectwem ukończenia kursu dla wychowawczyń przedszkoli lub kursu freblowskiego.

Siostry Służebniczki NMP pracowały w kilku miejscowościach ówczesnego powiatu tarnogórskiego: s. Tea Farys działała w Miasteczku Śl., s. Ewangelista Kempa w Radzionkowie, a s. Werena Kowol w Rojcy. Zaś siostry boromeuszki podjęły pracę z dziećmi przedszkolnymi w Tarnowskich Górach (s. Baldomira Cicha), w Nakle Śl. (s. Władysława Jankiewicz, a od 1930 r. s. Adriana Jakubinek) oraz w Świerklańcu (s. Firma Lizoń)⁴¹.

Wspomniane siostry wyróżniały się od samego początku wyteżoną i ofiarną pracą dla dobra nie tylko przedszkolaków, ale w dalszej perspektywie służyły rozwojowi polskiej szkoły i polskiej kultury w ogóle. Na przykład już 9 XII 1924 r. siostry boromeuszki, które prowadziły przedszkole w Tarnowskich Górach, urządziły w tamtejszym Domu Ludowym (dziś na tym miejscu stoi Dom Kultury Kolejarza) przedstawienie teatralne, na które przybyło dużo ludzi. Dzieci biorące udział w spektaklu miały piękne kostiumy i wyjątkowo poprawnie posługiwały się językiem polskim. Toteż ówczesna gazeta lokalna, pisząc o tym przedstawieniu, zwracała uwagę nie tylko na walory artystyczne widowiska, lecz także na aspekty pedagogiczne wpływające z działalności tej ochronki i jej kierownictwa. Podkreślono bowiem z uznaniem, że dzieci potrafiły deklamować i pięknie śpiewać. Sprawozdanie o tym wydarzeniu kończyło się sło-

⁴⁰ H. Jeziorski, *Przyczynek do jubileuszu*, „Tygodnik Powszechny” 1976, nr 27 z dnia 4 VII.

⁴¹ Tamże, s. 6.

wami: „Całe społeczeństwo polskie naszego miasta winno otoczyć serdeczną troską pracę siostr nad działwą w ich szkółce”⁴². W 1925 r. ochronkę tę odwiedził również wojewoda śląski, na którym przedszkolaki zrobiły bardzo pozytywne wrażenie. Ich zachowanie i wspaniały śpiew do tego stopnia wzruszyły pierwszego przedstawiciela najwyższych władz śląskich, że z miejsca wyasygnował on na ręce tarnogórskiego inspektora szkolnego, Franciszka Ranoszka, kwotę 500 zł na dożywianie najbiedniejszych maluchów⁴³.

Z akt inspektoratu szkolnego w Tarnowskich Górach z dnia 1 IV 1936 r. wynika, że wszystkie przedszkola były wizytowane przez inspektora, który w końcowej notatce napisał, iż stan tych placówek przedstawiał się zadowolająco⁴⁴.

A oto krótki zarys działalności wyżej wymienionych przedszkoli: Otóż według *Kroniki Domu Zakonnego Sióstr Miłosierdzia św. Boromeusza* w Nakle Śl. przy ulicy Głównej 16 w tamtejszym przedszkolu przebywało przeciętnie 70 dzieci. Placówka ta, jak czytamy dalej, była dobrze wyposażona w pomoce. Natomiast z kart *Kroniki Sióstr Służebniczek NMP w Radzionkowie* dowiadujemy się, że średnia liczba dzieci kształtowała się tam w granicach 80, zaś siostrze-wychowawczynie pomagała od 1930 r. druga siostra⁴⁵. Głęboki podziw musi też budzić fakt, iż siostry zakonne dbały bardzo o higienę wśród swoich wychowanków. O pracy przedszkola w Rojcy informuje nas kronika klasztorna pt. *Filialia Sióstr Służebniczek NMP od Niepokalanie Poczętej — Rojca*. Kierowniczką tej placówki, s. Werena Kowol, która do czasu utworzenia domu zakonnego w Rojcy mieszkała w klasztorze w Radzionkowie, dochodziła codziennie parę kilometrów pieszo do swoich wychowanków, których stale przybywało. Jak podaje ww. kronika, „Była ona całkowicie oddana swoim podopiecznym”⁴⁶, przy czym ich liczba nie przekraczała 70 dzieci.

Jeśli zaś chodzi o ochronkę w Świerklańcu, to została ona utworzona głównie z myślą o dzieciach pracowników hrabiego Donnersmarcka. Na uwagę zasługuje tutaj fakt, że była to jedyna w powiecie tarnogórskim ochronka o charakterze wielowyznaniowym. W końcu lat dwudziestych przyjmowano tam także dzieci, których rodzice nie pracowali u hrabiego⁴⁷. Spora liczba miejscowych dzieci (ok. 100), jak można wnioskować na podstawie dokumentów, przychodziła chętnie do tego przedszkola⁴⁸.

Inny jeszcze obiekt, a mianowicie: przedszkole w Miasteczku Śl. zostało upaństwowione dopiero w 1925 r. Według *Kroniki Sióstr Służebniczek NMP — Miasteczko Śl.* cieszyło się ono dobrą opinią wśród lokalnego społeczeństwa⁴⁹. Znamienne są też słowa zapisane w teże kronice we wrześniu 1939 r.: „Z chwilą wybuchu wojny przedszkole tak pięknie dotąd prowadzone, zamknięto i zlikwidowano”⁵⁰.

W grodzie gwarków działającym tam przedszkolem zarządzała s. Baldomira Cicha. Miała ona do pomocy jeszcze dwie inne siostry, gdyż liczba dzieci, zresztą największa ze wszystkich przedszkoli prowadzonych przez siostry zakonne, wahała się w granicach 150.

⁴² „Tygodnik na powiat tarnogórski” 1924, nr 50 z dnia 14 XII.

⁴³ „Tygodnik na powiat tarnogórski” 1925, nr 96 z dnia 28 XI.

⁴⁴ AP, TG, Akta Insp. Szkolnego, sygn. 4. Wizytacje.

⁴⁵ WAP, Kt, UWŚl-OP 291, k. 5.

⁴⁶ Tamże, s. 3.

⁴⁷ *Kronika sióstr boromeuszek*, Świerklaniec, ul. Oświęcimska 13.

⁴⁸ AP, TG, Akta gminy Świerklaniec, sygn. 15.

⁴⁹ *Kronika Sióstr Służebniczek NMP — Miasteczko Śląskie*, s. 13.

⁵⁰ Tamże, s. 15.

Do wyróżniających się wychowawczyń zaliczyć trzeba s. Werinę Kowol, odznaczającą się wyjątkową pracowitością dla dobra swojego przedszkola (do-
czesne jej szczątki spoczywają na cmentarzu w Rojcy) oraz s. Adrianę Jakubinek,
która często prowadziła tzw. „pokazówki” dla wychowawczyń przedszkoli
powiatu tarnogórskiego.

Podsumowując należy podkreślić, że siostry zakonne już w 1922 r., tj. na
dwa lata przed powstaniem świeckich przedszkoli, rozpoczęły swoją ofiarną
pracę, aby pierwsze ogniwo edukacji mogło nie tylko istnieć, ale i należycie się
rozвивać. Dzięki temu dzieci robotników, a często i bezrobotnych oraz bied-
nych znajdowały w ich klasztorze miejsce i fachową opiekę. W placówkach, ja-
kie wówczas prowadziły, znalazło miejsce ponad 25% dzieci uczęszczających
do 22 przedszkoli powiatu tarnogórskiego. Jest to rzeczą charakterystyczną, że
właśnie siostry zakonne utrwały w nich język ojczysty, budziły miłość do oj-
czyzny i umiłowanie rodzimej kultury. Ochronki znajdujące się w ich rękach
przyczyniły się w znacznym stopniu do zwrócenia uwagi na ważność wychowa-
nia dziecka w wieku przedszkolnym, co prowadziło również do uczynienia
z przedszkola elementarnego ogniwa systemu oświaty.

V. JUVENAT OJCÓW KAMILIANÓW W TARNOWSKICH GÓRACH W LATACH 1922–1932

Do monumentalnego gmachu szkolnictwa ziemi tarnogórskiej swoją cegieł-
kę przyłożyli również posiadający w Tarnowskich Górach swój klasztor przy
ulicy Bytomskiej 22 ojcowie kamilianie. Założycielem tego zakonu był św. Ka-
mil de Lellis (1550–1614). On to — zgodnie ze słowami św. Jana apostoła: „Nie
miłujmy słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą” (1 J 3, 8) — postawił jako
podstawowy cel tego zakonu niesienie duchowej i materialnej pomocy chorym,
także dotkniętym zarazą. Do takiej posługi zobowiązuje się każdy członek za-
konu (ojcowie i bracia) czwartym uroczystym ślubem. Na czarnym swoim habi-
cie noszą oni charakterystyczny czerwony krzyż — symbol miłości oraz ofiarnej
pracy na rzecz chorych i cierpiących.

Jednym z wyróżniających się zakonników w tarnogórskim klasztorze był,
urodzony w Warszawie, o. Sykstus Jabłoński (1879–1954). Należał on do ludzi
zaradnych, świątłych, obdarzonych wielkim zmysłem i talentem organizators-
kim. Zależało mu bowiem, aby zakon oo. kamilianów dobrze się w Polsce za-
korzenił i posiadał wystarczającą kadrę dla właściwego i efektywnego wypeł-
niania swej misji. W tym celu o. Sykstus Jabłoński już w 1922 r. założył w Tar-
nowskich Górach internat, zwany inaczej juvenatem albo postulatem⁵¹. Jego
siedziba mieściła się najpierw na II piętrze budynku klasztorowego, a potem po-
większyła się jeszcze o kilka pokoi na I piętrze. Przedsiębiorczy i wielce ruchli-
wy o. Jabłoński werbował kandydatów do juvenatu ze wszystkich stron Polski,
dając w tej sprawie m.in. ogłoszenia do ówczesnych czasopism religijnych. Jak
wspominają jego wychowankowie, ojcowie Jan Tarnowski i Antoni Kormań-
ski⁵², do tego internatu przybywało stosunkowo dużo młodzieńców, głównie z
Częstochowy i jej okolic, jak również i z pozostałych regionów kraju. Rekruto-

⁵¹ *Kronika oo. kamilianów w Tarnowskich Górach* odtworzona przez o. Henryka Rudzoka,
jako *Liber chronicæ Prov. Pol. anno 1959 conditus*, s. 271.

⁵² Ojcowie ci mieszkają w klasztorze w Zabrze przy ulicy Dubiela 10. Przeprowadziłem z nimi
wywiad w dniu 17 XI 1986 r.

wali się oni zasadniczo z rodzin robotniczych, chłopskich, niektórzy wywodzili się też z szeregów inteligencji pracującej. W 1926 r. było ich już około 30., w cztery lata później 47., zaś w roku szkolnym 1931/32 aż 52. kandydatów⁵³. Dyrektorem i magistrem juvenatu od początku do końca jego istnienia był dbały o sprawy Boże o. Jabłoński. Sam jednak podlegał władzy przełożonego klasztoru, w związku z czym ważniejsze problemy tej instytucji musiał z nim uzgadniać. Przede wszystkim dzięki zapobiegliwości o. Jabłońskiego juvenat posiadał wystarczające wyposażenie⁵⁴.

Bursa ta utrzymywała się głównie ze składek jej wychowanków, które wynosiły od 25 do 40 zł miesięcznie (zależnie od stanu majątkowego rodziców). Państwo na ten cel nie łożyło.

Wychowankowie internatu uczęszczali do Państwowego Gimnazjum Męskiego w Tarnowskich Górach. Tam odznaczali się karnością i niezłymi wynikami w nauce. W środowisku szkoły, co nabiera szczególnego znaczenia, wprowadzali oni ducha polskiego i wiele wartości humanistycznych, zwłaszcza w pierwszych latach dwudziestych. Dzięki takim zaletom ducha i charakteru uczniowie ci cieszyli się dobrą opinią u władz szkolnych, a także wśród społeczeństwa tarnogórskiego⁵⁵.

Życie w samym internacie przebiegało zgodnie ze statutem i regulaminem, w dobrej i milej atmosferze. Około 80 uczniów korzystających z gościnności internatu kamilianiego zdało wówczas małą maturę. Jednakże do egzaminu dojrzałości w tarnogórskim liceum już nie przystępowali, ponieważ przepis zakonny postanawiał, by po sześciu klasach gimnazjalnych udawali się do nowicjatu.

Warto też dodać, że miejsce w murach owego internatu znajdowali nie tylko kandydaci do zakonu. Dyrektor Państwowego Gimnazjum i Liceum Męskiego w Tarnowskich Górach, Józef Grzybowski, prosił nieraz o. Jabłońskiego o zakwaterowanie protegowanych uczniów⁵⁶. Również niektórzy rodzice (choć już znacznie rzadziej) pragnęli, aby tam znaleźli się ich synowie i otrzymali właściwą formację charakteru. Drzwi internatu nigdy nie były zamknięte dla chętnych.

Dlatego też z prawdziwym smutkiem przyjęto wiadomość o przeniesieniu tej placówki dydaktyczno-wychowawczej na mocy dekretu Konsulty Generalnej z dnia 18 VII 1932 r. do austriackiej miejscowości Wimpasing⁵⁷. Zlikwidowanie tak dobrze spełniającego swoje zadania internatu, zdaniem jego wychowanków i nie tylko, było poważną stratą dla zakonu oo. kamilianów w Polsce. Nie mniej jednak dziesięć lat jego istnienia i działania przyczyniło się w znacznym stopniu dla dobra zakonu, jak i dla rozwoju szkoły średniej w Tarnowskich Górach. Wielu bowiem uczniów, jacy znaleźli w nim swoje schronienie, należało do dobrych, a nawet wzorowych, co w sposób ewidentny wpływało na sprawne funkcjonowanie szkoły.

⁵³ *Kronika oo. kamilianów*, s. 138.

⁵⁴ Tamże, s. 134.

⁵⁵ WAP, Kt. UWŚL-OP 88, k. 28. Pismo dyrektora państwowego gimnazjum Józefa Grzybowskiego do Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach, w którym podaje, że oo. kamilianie w Tarnowskich Górach „...prowadzą dobrze swój internat”.

⁵⁶ Według wywiadu przeprowadzonego z o. J. Tarnowskim i o. A. Kormańskim w klasztorze w Zabrze przy ulicy Dubiela 10, w dniu 17 XI 1986 r.

⁵⁷ *Kronika oo. kamilianów*, s. 141.

VI. TARNOGÓRSKI KONWIKT BISKUPI W LATACH 1923–1939

W procesie rozwoju szkolnictwa tarnogórskiego w latach II Rzeczypospolitej chlubną kartę zapisał także internat konwikt biskupiego, który jako jeden z sześciu istniejących w grodzie gwarków obiektów tego typu spełniał obok szeregu innych ważne zadanie w dziedzinie umacniania i rozwijania ducha i pozycji polskiej szkoły średniej.

Odwołując się do dokumentów archiwalnych oraz kroniki parafii św. apostołów Piotra i Pawła w Tarnowskich Górach (lata 1922–1939), możemy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że pierwszy dyrektor w otwartym w 1922 r. polskim Gimnazjum i Liceum Męskim w Tarnowskich Górach, ks. dr Aleksy Siara, usilnie pragnął, aby przy szkole znajdował się także internat, co uzasadniał tym, że kierowany przez niego zakład będzie mógł spełniać wszystkie swoje funkcje dydaktyczno-wychowawcze tylko wtedy, gdy otrzyma pomieszczenia mieszkalne dla najbardziej potrzebujących uczniów. Niestety, w budynku szkolnym nie można było zakwaterować uczącej się w nim młodzieży, głównie z powodu braku odpowiedniego miejsca. Ks. dyrektor Siara jednak nie zrezygnował. Swoim zamiarem podzielił się z ówczesnym proboszczem tarnogórskim, późniejszym infułatem, ks. kanonikiem drem Michałem Lewkiem, który uzyskawszy zgodę przełożonych duchownych, zawarł z władzami Urzędu Powiatowego w Tarnowskich Górach odpowiedni kontrakt prawny, na mocy którego nabyto najpierw w dzierżawę dom przy ulicy Powstańców 2 w Tarnowskich Górach, gdzie do niedawna mieścił się sierociniec powiatowy⁵⁸. Ks. kanonik Lewek zajął się tą sprawą bardzo energicznie, zwłaszcza dlatego, że wobec braku dostatecznej liczby kapłanów w tworzącej się diecezji katowickiej oraz stosunkowo małej liczby zgłaszających się kandydatów do seminarium duchownego u księży jezuitów w Krakowie władze kościelne w Katowicach pragnęły utworzyć dwa konwikty na terenie polskiego Śląska, tj. w Pszczynie i Tarnowskich Górach. Dzięki takim okolicznościom, a szczególnie wzmocnionym wysiłkom ks. kanonika Lewka, Tarnowskie Góry doczekały się własnego konwikt⁵⁹. Trzeba też pamiętać, że w poczynaniach tych wspomagał dzielnie ks. kanonik ks. proboszcz Antoni Danecki z Bobrownik Śl.⁶⁰

Gdy bullą *Vixdum Poloniae unitas* z dnia 28 X 1925 r. ojciec św. Pius XI podniósł śląską administrację apostolską do rangi diecezji i powołał na stanowisko biskupa śląskiego jej dotychczasowego administratora, postanowiono nabyć wydzierżawiony dotychczas gmach i ogród konwikt na własność nowej diecezji i uczcić tym darem dzień konsekracji pierwszego biskupa katowickiego, ks. dra Augusta Hlonda. Tak się też stało i dnia 3 I 1926 r. ks. prałat Jan Kapica w imieniu prezbiterium śląskiego przekazał konwikt tarnogórski jako dar pod nazwą: „Bursa im. Ks. Biskupa dra Hlonda. Fundacja Duchowieństwa Śląskiego”⁶¹. Od tego czasu konwikt stanowił własność diecezji katowickiej i w języku potocznym nosił nazwę konwikt biskupiego. Diecezja liczyła wówczas ponad 1200 tys. wiernych, a na jednego kapłana przypadało ok. 5 tys. dusz⁶².

⁵⁸ *Kronika parafii św. Piotra i Pawła w Tarnowskich Górach*, s. 55; M. Lewek, *Historia konwikt biskupiego w Tarnowskich Górach*, „Gość Niedzielny” 1929, nr 33, s. 8.

⁵⁹ *Kronika parafii św. Piotra i Pawła*, s. 55.

⁶⁰ *Kronika konwikt biskupiego w Tarnowskich Górach*, s. 7.

⁶¹ Tamże, s. 22.

⁶² M. Lewek, *Dopomóżcie nam więcej księży wychować*, „Gość Niedzielny” 1928, nr 28, s. 10.

Już w miesiącach wakacyjnych, tj. lipcu i sierpniu 1923 r. przystąpiono do prac adaptacyjnych budynku, wynikających z jego nowych zadań. W każdym razie na początku nowego roku szkolnego 1923/24 konwikt otworzył chętnym swoje podwoje. Sprawy gospodarcze należały w nim do trzech sióstr boromeuszek, sprowadzonych w tym celu 1 sierpnia tegoż roku z Cieszyna⁶³.

Według *Kroniki konwikt biskupiego w Tarnowskich Górach* sprawami pedagogiczno-wychowawczymi w tej instytucji zajmował się z polecenia ks. administratora apostolskiego, dra Augusta Hlonda, każdorazowy katecheta przy polskim gimnazjum męskim w Tarnowskich Górach⁶⁴. Władzę administracyjną nad konwiktem sprawowało tzw. Kuratorium Konwikt. W jego skład weszli: ks. konsultor Michał Lewek, proboszcz tarnogórski, jako przewodniczący, ks. dziekan Walter Gąska, proboszcz w Koszęcinie, ks. Antoni Danecki, proboszcz w Bobrownikach Śl., ks. Józef Ledwoń, prefekt konwikt. Wszyscy oni otrzymali dokument nominacyjny 24 VIII 1923 r.⁶⁵

Konwikt utrzymywał się zasadniczo ze składek jego wychowanków, którym często przychodziło z pomocą kuratorium, dzięki czemu opłaty te były raczej zdecydowanie niższe⁶⁶. W kronice konwikt czytamy, że rzadko przekraczały one 30 zł miesięcznie, a dla biedniejszych wynosiły 15 zł, zaś wychowankowie, którzy nie byli w stanie uiścić należnej składki, pozostawali na całkowitym utrzymaniu konwikt.

26 XI 1925 r. biskup-nominat dr August Hlond odwiedził konwikt. Podczas pamiętnej wizytacji towarzyszyli mu wikariusz generalny, ks. dr Teofil Bromboszcz, oraz proboszcz tarnogórski, kanonik Michał Lewek. Wychowankowie powitali swego arcybiskupa z wielką serdecznością i ogromną radością⁶⁷.

Warunkiem przyjęcia kandydata do konwikt było pomyślne zdanie przez niego egzaminu wstępnego do Państwowego Gimnazjum Męskiego w Tarnowskich Górach⁶⁸. Ponadto kandydat musiał złożyć w kancelarii konwikt następujące dokumenty: potwierdzenie przynależenia lub przyjęcia do ww. gimnazjum, świadectwo moralności wystawione przez ks. proboszcza lub katechetę, świadectwo lekarskie o stanie zdrowia oraz ostatnie świadectwo szkolne⁶⁹.

Celem tego zakładu było, jak czytamy w regulaminie Kuratorium Konwikt w § 2, „...dać katolickim uczniom, uczęszczającym do gimnazjum w Tarnowskich Górach, za opłatą pełną lub zniżoną mieszkanie i utrzymanie, ponadto opiekę i wychowanie katolickie celem uchronienia ich przed niebezpieczeństwami, na które są narażeni uczniowie dojeżdżający lub mieszkający w otoczeniu nie dającym gwarancji wychowania katolickiego” Godne także szczególnej uwagi są słowa § 3 regulaminu. Podkreślają one, że „...konwikt przyjmuje w pierwszym rzędzie uczniów pochodzących z diecezji katowickiej, mających zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, NIE WYKLUCZA JEDNAK

⁶³ *Kronika konwikt*, s. 7. Inne siostry zakonne, służebniczki NMP zostały zaproszone przez władze szkolne do pracy w kuchni Seminarium Nauczycielskiego w Tarnowskich Górach. Pracę tę wykonywały do wybuchu II wojny światowej. Zob. WAP, Kt, UWŚI-OP 1008, k. 18.

⁶⁴ Jest wielką szkoda, że *Kronika konwikt* zachowała się tylko do roku szkolnego 1927/28 włącznie i liczy 33 strony maszynopisu.

⁶⁵ *Kronika konwikt*, s. 8.

⁶⁶ Sporadycznie na konwikt dotacje łożyły również osoby prywatne, instytucje i organizacje albo Wydział Oświecenia Publicznego w Katowicach. (Zob. *Kronika konwikt*, s. 30).

⁶⁷ *Kronika konwikt*, s. 20.

⁶⁸ Tamże, s. 11.

⁶⁹ „Tygodnik na powiat tarnogórski” 1928, nr 42 z dnia 23 V.

INNYCH [podkr. moje, H. J.], którzy nie mają zamiaru zostać kapłanami, chcą odebrać wychowanie katolickie”. Jak zatem widać, panowała zupełna swoboda w wybieraniu zarówno stanu, jak i zawodu.

W miarę rozwoju szkolnictwa przybywało coraz więcej uczniów do szkół średnich. Toteż szybko okazało się, że mury konwiktów są stanowczo za ciasne. Miejsce mogło tu znaleźć maksymalnie 30 uczniów, a chętnych było znacznie więcej. W związku z tym myślano o budowie nowego lub o zasadniczej rozbudowie już istniejącego konwiktów. Nadarzyła się po temu dobra okazja. Mianowicie drugi rządcą diecezji katowickiej, ks. bp prof. dr Arkadiusz Lisiecki, pod koniec 1929 r. miał obchodzić swoje 25-lecie kapłaństwa. Świątły i dalekowzroczny ks. prałat Michał Lewek nader zrećźnie wykorzystał ten moment. Miał już wcześniej przygotowany plan gruntownej rozbudowy konwiktów (pomieszczenia dla przynajmniej sześćdziesięciu gimnazjalistów, kaplica, mieszkanie dla ks. prefekta, sióstr zakonnych i studentów, centralne ogrzewanie, urządzenia sanitarno-higieniczne i tym podobne „luksusy”). Prace, dzięki staraniom niezmordowanego ks. dra Lewka, zakończono ostatecznie z początkiem grudnia 1929 r. Tego też miesiąca wręczono z satysfakcją ks. biskupowi Jubilatowi album „nowego” konwiktów. Uradowany tym „podarunkiem” ks. bp Lisiecki przybył 10 I 1930 r. do Tarnowskich Gór, gdzie przy licznie zgromadzonych rzeszach miejscowego społeczeństwa poświęcił uroczystie rozbudowany konwikt⁷⁰.

Na podstawie kroniki konwiktów można ustalić, że liczba jego wychowanków w roku szkolnym 1923/24 wynosiła 24 i niemal do końca lat dwudziestych utrzymywała się na równym poziomie, tj. w granicach 30 osób. Prawdziwy najazd chętnych do korzystania z dobrodziejstw konwiktów biskupiego — jak to zanotowały *Acta generalia* konwiktów — zaczął się od 1930 r. Wystarczy podać, iż w roku szkolnym 1930/31 w murach tego internatu gościnnie znalazło 62. uczniów miejscowego gimnazjum męskiego. Później jednak liczba ta nieco zmalała.

Przełożonymi konwiktów w latach 1923–1939 byli następujący kapłani: ks. Józef Ledwoń (1885–1940), który ukończył specjalny kurs pedagogiczny i kierował konwiktów w ciągu pierwszych pięciu lat⁷¹, ks. Józef Brzenska († 1975), sprawujący swoje rządy w tym zakładzie w latach 1927–1929, ks. Filip Bednorz (1891–1954), prowadzący internat przez cztery następne lata⁷², i wreszcie ks. Emil Skudrzyk (1907–1945), który w okresie międzywojennym kierował tą bursą najdłużej⁷³.

Z wywiadu przeprowadzonego dnia 4 IV 1986 r. z ks. mgr. Józefem Coglem, wychowankiem konwiktów, a po wojnie kolejnym jego gospodarzem, wynika, że władze szkolne (grono profesorskie gimnazjum w Tarnowskich Górach) darzyło konwiktów wielkim zaufaniem. Najlepsi uczniowie wywodzili się często z mieszkańców tego internatu. Społeczństwo tarnogórskie również z uznaniem patrzyło na tę placówkę szczególnie dzięki prefektom, których ceniono za włożony trud i poświęcenie w pracy. Prawie wszyscy wychowankowie konwiktów należeli do sodalicy młodzieży katolickiej. Na terenie bursy istniała też bogato wyposażona biblioteka, sala zabaw z fortepianem, a także możliwość uczenia się na jakimś instrumencie. Porządek dnia był rygorystycznie przestrzegany, co wszystkim wychowankom nie utrudniało, lecz w konsekwencji ułatwiało życie.

⁷⁰ *Kronika parafii św. Piotra i Pawła*, s. 71–72.

⁷¹ „Wiadomości Diecezjalne”, Katowice 1969, nr 1/2, s. 188.

⁷² „Wiadomości Diecezjalne”, Katowice 1954, nr 1/2, s. 16.

⁷³ „Rocznik Diecezjalny”, Katowice 1947, s. 170.

Nad jego realizacją czuwał nie tylko ks. prefekt, ale także tzw. seniorzy wybie-rani z grona najlepszych uczniów.

Sumując trzeba zaznaczyć, że Bursa im. Ks. Biskupa dra Hlonda była — spośród wszystkich sześciu istniejących internatów w Tarnowskich Górach⁷⁴ — najlepiej zorganizowaną instytucją tak pod względem materialnym, jak i peda-gogiczno-wychowawczym. W latach 1923–1939 na liście konwiktów biskupiego zapisanych figurowało ok. pół tysiąca gimnazjalistów, pochodzących przeważ-nie z pobliskich wiosek, a więc głównie z rodzin robotniczych i chłopskich. Schronienie i wszelka pomoc, z jakiej korzystali wychowankowie internatu bis-kupiego w mieście gwarków, pozwalały im na kontynuowanie nauki, przyczy-niając się jednocześnie do rozwoju polskiego szkolnictwa średniego na ziemi tarnogórskiej. Z czasem ludzie ci, jak wykazała praktyka, byli tak przygotowani do życia, że mogli zasilać w dużym stopniu urzędy administracji państwowej oraz zajmować poważne stanowiska w różnych dziedzinach gospodarki naro-dowej. Na uwagę zasługuje też fakt, że większość wychowanków tego internatu podejmowała studia na wyższych uczelniach. Tak więc działalność konwiktów biskupiego w Tarnowskich Górach jest dobitnym przykładem wkładu, jaki du-chowni katolicycy włożyli do polskiej skarbnicy oświaty i kultury.

VII. INNE PRZEJAWY WKŁADU DUCHOWNYCH RZYMSKOKATOLICKICH W ROZWÓJ SZKOLNICTWA ZIEMI GWARKÓW

W okresie międzywojennym każda ważniejsza uroczystość mająca miejsce na tej ziemi, nie obyła się bez udziału w niej kapłana. Dla przykładu można po-dać, że zarówno z okazji inauguracji, jak i zakończenia roku szkolnego odpra-wiano nabożeństwo w kościele⁷⁵. Podobnie też rozpoczynały się konferencje rejonowe czy powiatowe dla nauczycieli, zwłaszcza w pierwszych latach dwu-dziestych. Z tej też okazji księża zawsze wygłaszali kazanie. Było to bez wąt-pienia wyrazem zrozumienia i poparcia dla polskiego szkolnictwa⁷⁶. Prężność i znaczenie szkoły zależały bowiem często od osobistych walorów jej kierowni-ctwa i miejscowego duszpasterza. Biskup, ilekroć wizytował daną parafię, składał również wizytę w szkole⁷⁷. Miało to znaczenie nie tylko prestiżowe.

Duchowni przemawiali z okazji różnych uroczystości, także i świeckich. W kronice szkoły w Rybnej stwierdzono, że księża przez swoje publiczne wy-stąpienia umacniali pozycję polskiej szkoły, przyczyniali się do rozbudzenia i pogłębiania uczuć patriotycznych. Józef Nawrocki, kierownik wyżej wspom-nianej szkoły, zanotował: „W dniu 3.5.1923 r. ks. dr Aleksy Siara wygłosił ka-zanie, które poruszyło wszystkich, a jego dominantą była myśl, aby Ślązacy wiernie trzymali się wiary i mowy swych ojców i praojców, tj. Piastów”⁷⁸.

Kapłani katolicyści byli też często prelegentami w szkołach. „Tygodnik na po-wiat tarnogórski” informuje, że zaledwie ukonstytuowana polska szkoła górni-cza w Tarnowskich Górach gościła ks. kapelana wojskowego (niestety nie

⁷⁴ WAP, Kt, UWŚI-OP 390, Bursy w województwie śląskim. Wynika z tego dokumentu, że w okresie II Rzeczypospolitej najwięcej burs na Górnym Śląsku było w Tarnowskich Górach.

⁷⁵ Zob. kroniki szkolne w Tarnowskich Górach.

⁷⁶ Szeroko jest opisana jedna z takich konferencji z okazji zakończenia roku szkolnego 1926/27 w „Tygodniku na powiat tarnogórski” 1927, nr 44 z dnia 18 V.

⁷⁷ Kroniki szkolne: Boruszowice i Stare Tarnowice.

⁷⁸ Kronika szkoły w Rybnej, lata 1922/23.

podano jego nazwiska), który „bardzo rzeczowo mówił o roli szkół w pielęgnowaniu ducha narodu i polskości”⁷⁹. Dyrektor tej szkoły, inż. dypl. Feliks Piestrak — wyjaśnia dalej cytowane już pismo — w niezwykle serdecznych słowach podziękował za referat. Zważywszy, że polska szkoła górnicza w Tarnowskich Górach była prowadzona równolegle i w tym samym gmachu wraz ze szkołą górniczą niemiecką, albowiem ta ostatnia przeniosła się dopiero w 1924 r. do Pyskowic, szczególnego znaczenia nabiera wspomniany odczyt, który miał rozgrać umysły i serca młodych Polaków.

W tej samej szkole górniczej na zakończenie roku szkolnego 1924/25 przemawiał pierwszy polski dyrektor państwowego gimnazjum tarnogórskiego, ks. dr Aleksy Siara. Do opuszczających szkołę absolwentów zaapelował on wprost, by „...przede wszystkim dalej ducha polskiego pielęgnowali”⁸⁰.

W tarnogórskiej szkole górniczej brał też udział w uroczystości pożegnania absolwentów z 1926 r. ks. Michał Lewek. Za swoje wystąpienie, skierowane do młodzieży, otrzymał długotrwałe oklaski⁸¹.

Do rodziców dzieci szkolnych w Tarnowskich Górach przemawiali w Domu Ludowym księży prefekci szkół średnich; na przykład, jak podaje lokalna gazeta z dnia 23 XI 1927 r., ks. Józef Ledwoń wygłosił dłuższą prelekcję na temat roli domu rodzicielskiego i szkoły, nagrodzoną gromkimi brawami⁸². Takie czy podobne wystąpienia nie pozostawały bez echa.

W pierwszych latach dwudziestych ks. proboszcz Franciszek Wyciślik († 1957) z Żyglina udzielał swoim parafianom 4 razy w ciągu tygodnia lekcji języka polskiego (nauki czytania i pisania), historii, astronomii oraz innych przedmiotów wchodzących w zakres tzw. ogólnej wiedzy. Za taką postawę ks. proboszcz Wyciślik „zyskał sobie u wiernych wielką wdzięczność, a dla innych parafii stał się wzorem godnym naśladowania”⁸³.

Wielkie wrażenie robiły na społeczeństwie powiatu tarnogórskiego uroczyste poświęcenia nowo wybudowanych szkół, jakie oddano do użytku w latach międzywojennych. Szeroko rozpisywały się na ten temat lokalne czasopisma oraz kroniki szkolne. Na przykład 7 XI 1937 r. poświęcono nową szkołę w Radzionkowie. Aktu tego dokonał miejscowy proboszcz, ks. dr Józef Knosała, erudyta, znany historyk i miłośnik ziemi bytomsko-tarnogórskiej. Na tę uroczystość przybyły władze szkolne i państwowe, duchowieństwo z ks. Lewkiem, który wystąpił wtedy w swym stroju pałacowym, oraz rzesze rodziców ze swoimi dziećmi. Duże wrażenie zrobiło wygłoszone z tej okazji kazanie poświęcone ważności polskiej szkoły i oświaty. Władze szkolne natychmiast zareagowały, podkreślając „wyjątkowo przychylny stosunek duchowieństwa katolickiego do szkoły polskiej”⁸⁴.

Podobne uwagi czy opinie o postawie duchownych wobec szkoły wypowiedział ostatni przed wybuchem II wojny światowej inspektor szkolny Wojciech Wróblewski, który — zwiedzając wystawę prac szkolnych w Radzionkowie w dniu 6 VI 1937 r. — z zadowoleniem podkreślił „harmonijną współpracę nauczycieli z księżmi tej miejscowości”⁸⁵.

⁷⁹ „Tygodnik na powiat tarnogórski” 1924, nr 49 z dnia 7 XII.

⁸⁰ „Tygodnik na powiat tarnogórski” 1925, nr 51 z dnia 25 VI.

⁸¹ „Tygodnik na powiat tarnogórski” 1926, nr 53 z dnia 7 VII.

⁸² „Orędownik na powiat tarnogórski” 1927, nr 97 z dnia 9 XII.

⁸³ „Tygodnik na powiat tarnogórski” 1927, nr 22 z dnia 16 III.

⁸⁴ „Gazeta-Tarnogórska” 1937, nr 377 z dnia 13 XI, s. 5.

⁸⁵ *Kronika szkoły nr 4 w Radzionkowie, lata 1936/37.*

Doceniając wkład duchownych w rozwój naszej oświaty i kultury, niektóre organizacje szkolne przyjmowały imiona wybitnych kapłanów. Przykładem może tu być hufiec harcerski w Reptach Śl., który otrzymał nazwę „Księdza Damrota”⁸⁶.

W omawianym tutaj okresie zmarło kilkunastu nauczycieli. Każdy taki pogrzeb odbył się z udziałem przynajmniej jednego księdza, co także wskazuje na związki Kościoła z ówczesną szkołą. Czyż nie skłania do refleksji fakt, że żona po śmierci E. Kreczmara, kierownika szkoły, podziękowała na łamach gazety trzem księżom proboszczom, z kanonikiem Lewkiem na czele?⁸⁷

Księża prowadzili lekcje religii we wszystkich tarnogórskich szkołach średnich i w szkole górniczej, co również, a może przede wszystkim nie pozostawiało bez ich wyraźnego wpływu na rozwój i umacnianie znaczenia polskiej szkoły w tamtejszym środowisku. A zatem, odwołując się do tych i wielu innych przykładów, nie ulega choćby najmniejszej wątpliwości, że od początku w szeregach ludzi oddanych szkole znaleźli się także katoliccy kapłani, którzy byli świadomi swojej historycznej misji, jaką mieli do spełnienia w tym okresie. Służyli oni jednocześnie sprawie Kościoła i polskiej szkoły, ponieważ ówczesna rzeczywistość społeczno-polityczna i kulturalna wymagała właśnie, przynajmniej na terenach objętych plebiscytem, łączenia działalności duszpasterskiej z działalnością kulturalno-oświatową. W tym kontekście niezwykle trafne są słowa, wyrażające zresztą powszechną opinię, iż księża powiatu tarnogórskiego w latach 1922–1939 zrobili „dużo dobrego dla dobra oświaty”⁸⁸.

⁸⁶ „Orędownik na powiat tarnogórski” 1927, nr 90 z dnia 9 XI.

⁸⁷ „Tygodnik na powiat tarnogórski” 1927, nr 51.

⁸⁸ „Tygodnik na powiat tarnogórski” 1928, nr 95 z dnia 25 XI.